Nr. 37. Dziś 8 stron. Wtorek, dnia 16 Lutego 1937 roku. Cena 10 gr. Rok XXXII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2030.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 32. Tel. 2245. Skrz. p. 65.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—5 po poł.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Ś. P.

TADEUSZ ROMAN FIJAŁKOWSKI

INŻYNIER CYWILNY.

Opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 14-go lutego 1937 roku, przeżywszy lat 62.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Najśw. Maryi Panny Nr. 41 dnia 16 lutego r. b. o godz. 8.30 rano, do kościoła św. Rodziny, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne. Eksportacja zwłok z kościoła św. Rodziny na dworzec kolejowy nastąpi tego samego dnia o godz. 5 po poł. do grobu rodzinnego na Powązkach w Warszawie.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają przyjaciół, życzliwych i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córki, siostra, zięciowie, wnuki i rodzina.

Ś. † P.

TADEUSZ FIJAŁKOWSKI

inżynier cywilny

Członek jubilat, współzałożyciel i długoletni członek Zarządu Stow. Kupc. Polsk. w Częstochowie.

Zasnął w Bogu dnia 14-go lutego 1937 roku.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd, Sekcje i Członkowie Stow. Kupców Polskich w Częstochowie.

Ś. † P.

TADEUSZ ROMAN FIJAŁKOWSKI

Inżynier - architekt, wychowanek petersburskiego Instytutu cywilnych Inżynierów, członek Stow. Architektów Rzeczyposp. Polskiej oddział w Częstochowie

rozstał się z nami na zawsze w dniu 14 lutego 1937 roku.

W Zmarłym tracimy kolegę, który autorytetem swej wiedzy i doświadczenia służył pokoleniu młodszych kolegów dla idei prawej pracy architekta.

Zarząd Stow. Architektów Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział w Częstochowie.

Los Madrytu rozstrzygnie się nad rzeką Jarama

Talavera. — Ofenzywa powstańców na południo-wschód od Madrytu prowadzona jest dalej.

W okolicach Arganda toczą się specjalnie zaciekłe walki.

Na innych odcinkach Madrytu nieprzyjaciel ponawia ataki. Po gwałtownych atakach, prowadzonych w czwartek i piątek na pozycje powstańcze w mieście uniwersyteckim, nieprzyjaciel skoncentrował swe wysiłki w sobotę w kierunku Carabanchel. Atak ten został odparty z wielkimi stratami.

Dowództwo wojsk powstańczych czuwające bacznie nad całym frontem, uważa te ataki jako próby dywersji, mające na celu odciążenie południowo-wschodnie go odcinka frontu.

Sztab powstańczy uświadamia sobie dokładnie, że główna gra nie rozstrzyga się ani w mieście uniwersyteckim, ani też na zachodzie w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy. Losy Madrytu zostaną ostatecznie zdecydowane nad rzeką Jarama.

Na odcinku Jarama posuwają się wojska narodowe ustawicznie naprzód. — W ciągu walk spełniono wszystkie zadania, nakazane przez kierownictwo sił zbrojnych. Kontratak bolszewików, wspomagany przez 27 czołgów sowieckich odparto. Wojska narodowe zdobyły 5 czołgów. Wśród znacznych materiałów wojennych, pozostawionych przez czerwonych, znajdują się 3 działa, 8 karabinów maszynowych i znaczne ilości amunicji. M. in. wzięto do niewoli czterech 18-letnich Francuzów, którzy gorzko skarżyli się na traktowanie ich przez czerwonych, w których szeregi zostali zwabieni fałszywymi obietnicami.

Na froncie madryckim pochowały wojska narodowe zwłoki 1.800 czerwonych.

W prowincji Granada zdobyto wsie Velez de Banaudalla i Rules, biorąc równocześnie do niewoli wielu jeńców. Wśród zdobytych materiałów wojennych znajduje się samochód pewnego bolszewickiego generała.

W prowincji Malaga życie poczyna toczyć się znowu normalnym trybem. Liczne rodziny, zmuszone terorem bolszewickim do ucieczki, powracają obecnie do swych wsi rodzinnych.

1500 Rosjan-bolszewików

wzięto do niewoli w Maladze

Teneryfa. — Radiostacja tutejsza donosi, że pośród jeńców, wziętych w Maladze, znajduje się około 1.500 Rosjan.

Ludności cywilna ewakuowana z Almerii.

Bilbao. — Radiostacja tutejsza donosi: Do Almerii napływają w dalszym ciągu rzesze uchodźców. Dowództwo wojsko we odbyło naradę, po czym wydano zarządzenie ewakuowania miasta z ludności cywilnej oraz zmobilizowania wszystkich zdolnych do kopania rowów strzeleckich. Kilkadziesiąt samolotów powstańczych bombardowało drogi, którymi uchodźcy zdążają do Almerii.

Walka o żywność.

Salamanca. — Pewien zbieg, który przybył z Madrytu do Salamanki, opowiedział o następującym znamiennym zajściu: W środę jechało z Walencji do Madrytu 6 aut ciężarowych z żywnością, z których dwa dotarły do Madrytu, podczas, gdy cztery wozy dostały się w ręce wojsk narodowych.

W chwili przybycia dwóch aut ciężarowych przed bramy Madrytu, przyszło do sporu między posterunkami wartowniczymi, należącymi do międzynarodowej brygady, a syndykalistami, ponieważ jedni i drudzy chcieli skonfiskować samochody dla swych własnych organizacyj. — Wywiązała się strzelanina, w ciągu której zostali zabici: kapitan francuski Jacques Cubouis i pewien oficer rosyjski, obaj z międzynarodowej brygady.

Grzeszolscy popełnili samobójstwo

Otruli się luminalem w jednym z hoteli krakowskich

TRAGICZNY EPILOG SENSACYJNEJ AFERY O WYTRUCIE RODZINY W SOSNOWCU.

Kraków. — Sensacyjna i utrzymująca przez dłuższy czas w napięciu szerokie masy czytelników afera trucicielska Pawła Grzeszolskiego znalazła niespodziewany epilog: Grzeszolski, skazany, jak wiadomo, w I-szej instancji na karę śmierci za zarzucone mu otrucie dwojga własnych dzieci mało znaną trucizną — talem, i uniewinniony następnie przez sąd apelacyjny w Warszawie, odebrał sobie życie wraz ze swą drugą żoną ze Staciwińskich Grzeszolską w hotelu „Polskim" w Krakowie przy ul. Floriańskiej.

Bezpośrednią przyczyną targnięcia się na życie tych dwojga bohaterów pamiętnych procesów w Sosnowcu i w Warszawie była decyzja piątkowa Najwyższego Trybunału w Warszawie, uchylająca wyrok uniewinniający na Grzeszolskiego i nakazująca ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Gdy władze sądowe wydały w związku z wyrokiem nakaz aresztowaina Grzeszolskiego, okazało się, że zbiegł on i przepadł bez wieści. Grzeszolski mieszkał wraz z żoną w Sosnowcu w blokach Z. U. P. U. przy ul. Lwowskiej. Przed pewnym czasem sprzedał swoją fabryczkę oraz plac i wyjechał z żoną do Krynicy. Z początkiem bieżącego tygodnia był jednak znowu w Sosnowcu, gdzie podjął nawet w Ubezpieczalni Społecznej zasiłek jako bezrobotny.

Policja, która przybyła do mieszkania Grzeszolskiego, nie zastała go w domu, wobec czego wszczęto za nim poszukiwania.

Tak przedstawiała się sytuacja do sobotniego wieczora. O godz. 20-ej m. 30 wieczorem w sobotę Grzeszolski odnalazł się... Policja znalazła jednak przed sobą już tylko zimne zwłoki zbiegłego. Paweł Grzeszolski otruł się w pokoju hotelowym, zażywszy większą ilość pastylek luminalu. Równocześnie z nim targnęła się na swe życie także i jego obecna żona, którą zastano jeszcze przy życiu. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Grzeszolski leżał na łóżku w poprzek zupełnie już sztywny, a żona jego znajdowała się na ziemi obok łóżka, dając słabe tylko oznaki życia. Oboje otruli się. Na stoliku nocnym znaleziono 6 tubek luminalu, z których trzy były próżne. — Obok stała szklanka czarnej kawy częściowo wypróżniona.

Denat pozostawił trzy listy, zaadresowane do: sądu, obrońcy swego adw. Hofmokl-Ostrowskiego w Warszawie i brata

żony, szwagra Staciwińskiego w Sosnowcu.

W liście do sądu pisze Grzeszolski, że nie ma ochoty, ani sił przeżywać jeszcze jednego procesu sądowego, wobec czego odbiera sobie dobrowolnie życie.

W liście do obrońcy zapewnia, że jest niewinny i że nie może dłużej żyć „jak ścigane zwierzę", dziękuje obszernie za dotychczasową pomoc i starania poniesione przy jego sprawie, zapowiadając adw. Hofmokl-Ostrowskiemu równocześnie, że poczynił zarządzenia, aby obrońca otrzymał należne mu honorarium za obronę.

W ostatnim wreszcie liście do szwagra wydaje Grzeszolski dyspozycje, odnoszące się do jego majątku, prosząc szwagra o zajęcie się zlikwidowaniem spraw finansowych.

Ponad to znaleziono na kartce papieru listowego akt ostatniej woli, dysponujący wszystkimi ruchomościami i rzeczami, które pozostały u Staciwińskich w Sosnowcu.

Pierwszym człowiekiem, który wpadł na ślad samobójstwa był portier hotelowy. Skoro Grzeszolscy nie ukazali się przez cały dzień, aż do wieczora, jakkolwiek dotychczas schodzili codziennie pod wieczór na miasto, wydało mu się to podejrzane. Gdy mimo dłuższego pukania nikt w pokoju się nie odzywał, portier postanowił otworzyć drzwi dobranym kluczem i wejść do środka.

Tu oczom jego przedstawił się niespodziewany widok. Grzeszolski leżał wyciągnięty w poprzek przez oba łóżka, żona jego leżała nieprzytomna na ziemi obok łóżka od strony okna.

Zawiadomiono natychmiast Pogotowie ratunkowe, które przysłało na miejsce dwóch lekarzy dyżurnych. Stwierdzili oni, iż Grzeszolski nie żyje już od dłuższego czasu. Zwłoki jego były bowiem zupełnie zimne i sztywne. Żonę jego przetransportowano natychmiast po przedsięwzięciu zabiegów do szpitala św. Łazarza, gdzie stan jej mimo usilnych starań lekarzy niezbyt się poprawił. Jest ona ciągle nieprzytomna, mimo to istnieje jeszcze nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Na miejscu zjawili się natychmiast przedstawiciele władz sądowych i policyjnych.

Jak się okazało, Grzeszolski zameldował się w hotelu pod nazwiskiem Antoni Woźniak, podając, iż jest wdowcem, ma lat 42, a w rubryce „zawód" napisał — handlowiec. Żony swej wogóle nie zameldował.

Grzeszolscy przez trzy dni pobytu swego w Krakowie zachowywali się w hotelu w ten sposób, by zwracać na siebie jak najmniej uwagi. Nie wychodzili oni z pokoju niemal przez cały dzień, opuszczając pokój dopiero pod wieczór około godziny 18-ej, po czym po krótkiej przechadzce wracali z powrotem. Nie mieli oni ze sobą prawie żadnego bagażu i przybyli do hotelu jedynie z dwiema małymi walizkami.

W piątek, a więc już w przeddzień targnięcia się na swe życie. Grzeszolski uregulował w hotelu swój rachunek, płacąc również na pobyt w dniu sobotnim.

CO MÓWI OBROŃCA ZMARŁEGO?

Warszawa. — Na wiadomość o niespodziewanej śmierci Grzeszolskiego jego obrońca w Warszawie, mec. dr. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski okazał niezwykłe przejęcie i wzruszenie. Powiedział, że postanowienie Grzeszolskiego było mu znane. Przed 14-tu dniami Grzeszolski bawił w Warszawie i podczas rozmowy ze swym obrońcą, kiedy była mowa o ewentualnej kasacji i możliwości nowego procesu, Grzeszolski oświadczył, że nie przeżyłby tego po raz drugi. Powiedział przy tym, że jeśli będzie kasacja, to odbierze sobie sam życie.

Usilne starania mec. Hofmokl-Ostrowskiego, ażeby odwieść go od tej myśli, nie odniosły — jak się obecnie okazało — skutku. Grzeszolski opuścił już Warszawę z tym postanowieniem.

Grzeszolska będzie żyć

Kraków. — Gdy w sobotę o godz. 20-ej m. 25 wezwano lekarza pogotowia ratunkowego do hotelu Polskiego przy ul. Floriańskiej, zastał on już zwłoki Pawła Grzeszolskiego zesztywniałe. Żona jego Pelagia ze Staciwińskich Grzeszolska dawała jeszcze słabe oznaki życia. Wobec tego lekarz przystąpił natychmiast do jej ratowania, wstrzykując jej środki nasercowe. Na stole w pokoju hotelowym znajdowało się 6 fiolek luminalu. Trzy z nich były puste. Obok leżały trzy listy w dużych, żółtych kopertach. W liście adresowanym do władz sądowych znajdowały się zaklejone różne klucze. Ponad to był list zaadresowany do adw. Hofmokl-Ostrowskiego i do Staciwińskich.

List adresowany do władz sądowych zaczynał się od słów:

„Odchodzimy stąd dlatego: 1) Mamy już dosyć widowiska, które z nami urządzono. To, cośmy przeszli, żadne serce ludzkie przejśćby nie było w stanie itd."

Grzeszolska przewieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie oddana została pod pieczołowitą opiekę lekarską. Bezpośrednio po jej przybyciu zastrzyknięto jej dalsze środki wzmacniające akcję serca, przepłókując jej poprzednio żołądek. Po tych zabiegach Grzeszolska zapadła w głęboki sen, pozostając w nim aż do godzin południowych w niedzielę. Tętno jej jest normalne, oddech spokojny i lekarze mają nadzieję utrzymania Grzeszolskiej przy życiu.

Luminal, środek, którego użyli do samobójstwa Grzeszolscy, jest stosowany w medycynie w wypadkach epilepsji, jako środek ogólnie uspakajający. Niektórzy używają go również jako środka nasennego. Dawki śmiertelnej luminalu nie da się należycie określić, a tą z tej przyczyny, że poszczególni osobnicy reagują na ten środek różnie.

Biorąc pod uwagę sytuację, jaką zastano w tragicznym pokoju nr. 7 w hotelu Polskim, należałoby przyjąć dwie ewentualności. Pierwsza z nich przemawiałaby za tym, że Grzeszolski pierwszy popełnił samobójstwo, zażywając duże ilości luminalu, a żona jego dopiero po skonstatowaniu śmierci męża w przystępie rozpaczy przy pomocy dalszej ilości luminalu usiłowała pozbawić się życia. Świadczyłoby o tym przede wszystkim zesztywnienie zwłok Grzeszolskiego, dowodzące, że śmierć musiała nastąpić w kilka godzin przed wejściem służby hotelowej do pokoju. Stan, w jakim znaleziono Grzeszolską przemawia za tym, że targnęła się ona na swoje życie później.

Zachodzi także druga ewentualność. Jak wiadomo, na stole znaleziono trzy puste tubki z luminalu. Oboje małżonkowie zażyli zatym wspólnie 30 pastylek tego środka. Można przypuścić, że Grzeszolski zażył 20 pastylek, a jego żona tylko 10. Ta ostatnia dawka wynosząca 1 gr. luminalu nie musi być śmiertelna.

Według orzeczenia lekarzy, czuwających nad życiem Grzeszolskiej, obecnie już stan pacjentki nie budzi żadnych obaw.

Już w czwartek 18-go

rozpoczyna się ciągnienie I-ej klasy 38-ej loterji

Resztkę losów poleca KOLEKTURA

ANTONIEGO EGERA

Częstochowa, Aleja 14, tel. 14-41, P. K. O. 140.196

gdzie ostatnio padła wygrana **Zł. 50,000** i wiele innych dużych wygranych.

Złoto katalońskie jedzie do Moskwy

Bukareszt. — Z Istambułu nadeszła tutaj wiadomość, że do tamtejszego portu przybył torpedowiec hiszpański wiozący do Moskwy skarbiec katalońskiego banku narodowego z Barcelony. Całe dno statku naładowane jest złotem w sztabach.

Ponieważ statek hiszpański wchodząc do portu uszkodził inny okręt, a kapitan odmówił zapłacenia odszkodowania, władze tureckie zasekwestrowały pływający skarbiec. Poseł hiszpański złożył protest przeciwko zarządzeniu władz tureckich. Jest rzeczą charakterystyczną, że podobny protest złożył poseł sowiecki.

TELEGRAMY

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH NOMINACJA WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

Genewa. — Panuje tu przekonanie, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zostanie w najbliższych dniach mianowany w osobie obywatela szwajcarskiego p. Karola Burkhardta, profesora historii uniwersytetu zurychskiego i profesora instytutu wyższych studiów międzynarodowych w Genewie.

Wieś sowiecka buntuje się

przeciw delegatom Moskwy.

Moskwa. — Według doniesień z Moskwy, w jednej z miejscowości okręgu pawłogrodzkiego na Ukrainie, napadnięto i zlynczowano członkinię VIII kongresu komunistycznego, delegatkę moskiewską niejaką Domalagę. Przemawiała ona na wiecu chłopskim twierdząc, że kto nie pracuje tak, jak nakazuje „ojciec Stalin", nie otrzyma chleba. W pół godziny po wygłoszeniu tej mowy, w czasie zwiedzania jednego z kołchozów, delegatka moskiewska padła ofiarą lynczu.

Jest to trzeci napad na delegata Moskwy na terenie Ukrainy w czasach ostatnich.

W Zagłębiu Donieckim aresztowano — wedle doniesień z Berlina — czterech przedstawicieli opozycji i wielu robotników, którzy wyrażali się krytycznie o piatiletce sowieckiej. — Warto zaznaczyć, że wydobycie węgla w Zagłębiu Donieckim spadło w r. 1936 o 3.870.000 tonn w porównaniu z r. 1935.

OTTON HABSBURG CHCE JECHAĆ DO ANGLII.

Wiedeń. — Według pogłosek ze źródeł angielskich przywódca legitymistów austriackich br. Wiesner udać się ma w połowie przyszłego tygodnia do Londynu celem nawiązania kontaktu z angielskim światem politycznym, oraz zbadania możliwości przyjazdu Ottona Habsburga do Anglii, gdzie miałby wysondować opinję sfer angielskich, co do planu restytucji monarchji w Austrii.

W Londynie krążą również pogłoski, według których Otton Habsburg pragnąłby być obecnym na koronacji Jerzego VI w charakterze gościa.

OFICEROWIE SOWIECCY W HISZPANII.

Paryż. — „Echo de Paris" twierdzi, że w ostatnich dniach przyjechało przez Paryż 8 wyższych oficerów sowieckich, którzy udali się od Hiszpanii. Dziennik twierdzi następnie, że ostatnio kilka grup ochotników miało przekroczyć granicę francusko - katolońską, a mianowicie 50 ochotników przez Cerbere, 290 w 8 autokarach koło Perthus i 100 ochotników sowieckich przez Perpignan. Poza tym, jak zapewnia dziennik, jugosłowiański statek „Plavnic" opuścił Marsylię, udając się do Barcelony z ładunkiem z Bordeaux.

Belgia żąda

zwołania konferencji państw lokarneńskich.

Paryż. — Rząd belgijski wystąpił w piątek oficjalnie z inicjatywą możliwie jak najrychlejszego zwołania konferencji pięciu państw zachodnio-europejskich w celu ruszenia z miejsca sprawy traktatu, mającego zastąpić dawny układ lokarneński. Propozycje powyższe rząd belgijski wyraził w doręczonej w piątek po południu w Foreign Office nocie do rządu brytyjskiego, będącej odpowiedzią na notę angielską z dnia 19 listopada 1936 r.

ŁAGODNA ZIMA WE WŁOSZECH.

Mediolan. — Tegoroczna zima we Włoszech odznacza się niezwykłą łagodnością i wyjątkowym brakiem opadów. W wielu dzielnicach Włoch panuje prawdziwa susza, studnie i strumyki wyschły jak podczas upalnego lata.

Brak stali w Europie

Przemysł zbrojen. pochłonął zapasy.

Wiedeń. — Angielska opinia publiczna zwraca uwagę na katastrofalny brak stali zarówno w Europie, jak i w krajach zamorskich, głównie z powodu niezwykle wzmożonej produkcji w wielkim przemyśle (zbrojenia). „Daily Telegraph" zwraca przytem uwagę, że Belgia zastanowiła w zupełności wywóz stali, wobec czego Wielka Brytania będzie zmuszona do zaopatrzenia się w stal w innych krajach. Na giełdzie londyńskiej podskoczyły akcje stali amerykańskiej o 3,7 pkt. Amerykańscy producenci stali wysprzedali już wszyscy swoje zapasy na miesiące zgóry. Brak stali doszedł do takich rozmiarów, że stocznie okrętowe nie mogą wykonywać więcej zamówień.

We Francji są zapasy stali bardzo małe. Również i włoski przemysł stalowy narzeka na brak odpowiedniej ilości zapasów.

Problemy pracy i opieki społecznej

PRZEMIOTEM DYSKUSJI SEJMOWEJ

Warszawa. — Plenum Sejmu przystąpiło w sobotę do załatwienia budżetu ministerstwa opieki społecznej. —

Referent poseł Tomaszkiewicz oświadcza, że jeżeli chodzi o akcję Pomocy Zimowej, to należy się społeczeństwu wdzięczność za tak szeroki udział w niej i ofiarność. Nie można się jednak łudzić, aby bezrobocie udało się zlikwidować w szybkim czasie. Dlatego wartoby się zastanowić, czy akcja Pomocy Zimowej nie powinna nabrać charakteru systematycznego, przyczem byłoby wskazane wcześniejsze jej rozpoczęcie. Referent prosi Izbę o przyjęcie budżetu w brzmieniu komisyjnym.

Marszałek zarządził zgłaszanie krótkich pytań.

Pos. Zakrocki zapytuje ministra, czy zamiast ofiar dobrowolnych nie byłoby bardziej wskazane wprowadzenie dodatku do podatków, przeznaczonego na akcję Pomocy Zimowej.

Referent pos. Tomaszkiewicz odpowiada, że zagadnienie jest poważne, ale wymagałoby decyzji Izby. Rozważanie więc kwestji obecnie odsunęłoby nas od właściwego przedmiotu obrad, tj. od preliminarza budżetowego.

Przemówienie min. Kościałkowskiego.

Zabrał głos minister opieki społecznej Kościałkowski: Obok wielkiego problemu opieki nad matką i dzieckiem, opieki nad zdrowiem obywatela, wysuwa się na czoło problemat zatrudnienia i warunków pracy. Drogą właściwego powiązania polityki socjalnej z gospodarczą, chcemy pchnąć problem zatrudnienia na właściwe tory.

Drogą intesyfikacji warsztatów rolnych drogą naprawy ustroju rolnego, zwiększenia uprawnych obszarów, wyrwanych nieużytkom, wreszcie drogą rozwinięcia przemysłu chałupniczego na wsi należy powstrzymać zbyt szybki marsz poszukujących pracy ze wsi do miasta.

Aktualną sprawą w zakresie podniesienia zatrudnienia przy niedostatecznym wzroście produkcji jest skrócenie czasu pracy.

Nie brak już w tym zakresie prób w niektórych państwach: we Francji, w Belgii, Włoszech i Stanach Zjednoczonych. Zagadnienie skrócenia czasu pracy stanowi również od kilku lat przedmiot zainteresowania międzynarodowego biura pracy.

Nasze organizacje robotnicze wysunęły na pierwszy plan skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym. Projekt odpowiedniej ustawy już w najbliższą środę wchodzi pod obrady komisji sejmowej.

Przechodząc do spraw młodego pokolenia minister wspomina, że z troski w tym zakresie zrodził się w swoim czasie u nas

jak i gazeciarz, eksperyment zespołowego zatrudnienia młodzieży bezrobotnej przez Fundusz Pracy.

Jest także rozważana ustawa o Izbach pracy, przewidzianych jeszcze w konstytucji z r. 1921.

Z innych prac ustawodawczych minister wymienia projekt ustawy o pracowniczych kasach ubezpieczeniowych, funduszach emerytalnych oraz o jednolitej organizacji orzecznictwa ubezpieczeniowego i jednolitego postępowania.

Wkońcu minister zaznaczył, że sprawa zdrowia, opieki społecznej, polityki zatrudniania, ochrony pracy, aktualne dotąd raczej w ośrodku miejskim, będą ze szczególnym naciskiem rozszerzane także wśród mas wiejskich.

DYSKUSJA.

W dyskusji pos. Urbański powiada m. in., że nie jest słuszne wprowadzanie na komisarzy Ubezpieczalni ludzi, mających wysokie zarobki, np. notariuszy.

Min. Kościałkowski odpowiada z miejsca, iż obaj komisarze w Ubezpieczalniach wspomniani przez mówcę, są ludźmi o ogromnych zasługach dla państwa i narodu. Jeden z nich p. Schab jest notariuszem na Pomorzu, drugi wicemarszałkiem senatu p. Bogucki pełni funkcje notariusza w Sosnowcu. Obaj ani grosza z Ubezpieczalni nie otrzymują.

Pos. Żeligowski wnosi do laski marszałkowskiej rezolucję, wzywającą rząd, aże by poddał rewizji całokształt zagadnień aptekarskich ze szczególnym uwzględnieniem leków dla niezamożnej ludności wiejskiej. Rezolucja wywołana jest tem, że lekarstwa są zbyt drogie i ludność wiejska z lekarstw tych obecnie nie korzysta.

Pos. Dąbrowski mówi o demoralizacji bezrobotnych, czego dowodem jest plaga wędrowców na wieś, których chłop może się pozbyć dopiero wtedy, gdy zaproponuje im... pracę.

Pos. Kopeć jest zdania, że forma, w jakiej zagadnienie skrócenia czasu pracy zostało ujęte, nie może zadowolić mas pracowniczych. Jesteśmy świadkami zmniejszania się zarobków robotniczych, oraz stałego zastępowania pracy mężczyzn przez pracę kobiet.

Pos. Prystorowa: Muszą one żyć.

Pos. Kopeć: Daleki jestem od tego, aby nie przyznawać równouprawnienia kobietom, ale zgodzimy się wszyscy, że praca kobiet w Polsce jest bardzo wyzyskiwana.

Pos. Franciszek Szymański wywodzi, że rządy komisaryczne w Ubezpieczalniach zakorzeniły system biurokratyczny i oddaliły ubezpieczonych od tych instytucyj. Ustawa scaleniowa obniżyła poziom świadczeń. Stan finansowy wielu ubezpieczalni mimo to grozi katastrofą z powodu opieszałego ściągania składek i wskutek zarządzeń władz.

Głód zagraża Madrytowi

Salamanca. — Z artykułu wstępnego „El Socialista", organu Largo Caballero, wynika jasno, że w Madrycie zaczyna brakować żywności. Dziennik domaga się z naciskiem, by rząd w Walencji przysłał żywność, aby Madryt nie doznał tego samego losu, co Malaga. Z pustym żołądkiem nie można bowiem stawiać skutecznego oporu.

Hiszpańska awantura

w parlamencie czeskim.

Praga. — Na plenarnym posiedzeniu Izby poselskiej w Pradze przyszło do dzikiego tumultu czeskiej lewicy przeciw czeskim agrariuszom.

Komunistyczna posłanka Machacowa odczytała oświadczenie przeciw ogłoszonemu na łamach organu czeskich agrariuszów „Vecer" artykułu, w którym rzekomo zelżono hiszpańskie bolszewickie kobiety. Wśród ogłuszającego hałasu domagała się lewica od czeskiego argrariusza Hruby'ego, by „osobiście przeprosił" w imieniu redakcji „Vecer".

Grad wyzwisk posypał się ze strony przedstawicieli „Frontu Ludowego" na największą czeską partię rządową, do której, jak wiadomo, należy także premier. Tumult doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy komunistyczna posłanka Hodinowa w najwyższym podnieceniu rzuciła stosem aktów na posła Hruby'ego.

Dopiero po dłuższych wysiłkach zdołał przewodniczący Malypetr przywrócił spokój.

Zażarty bój

o drogę Walencja — Madryt.

Avilla. — Korespondent Havasa donosi, że nigdy jeszcze wojska rządowe nie stawiały tak zaciekłego oporu, nie zważając na niesłychanie ciężkie straty. Kolumny wojsk powstańczych pod dowództwem gen. Mola przekroczyły linię drogi Walencja — Chinchon i drogę Arganda — Morata Detajuma, niszcząc pozycje przeciwnika na lewym brzegu rzeki Jarama.

W San Martin de la Vega powstańcy zajęli wzgórza Casa del Guarda — Depajares, położone o 5 klm. na południe od Arganda, o którą toczy się walka, jak również wzgórza Casa Grande Depiul i Casa de Laisla i dwa inne wzgórza położone na wschód rzeki Jarama.

122 ADWOKATOM W WALENCJI GROZI KARA ŚMIERCI.

Saint Jean de Luz. — W Walencji odbywa się obecnie przed sądem doraźnym rozprawa przeciw 122 adwokatom, oskarżonym o działalność na szkodę państwa. Większość z nich musi się bronić sama, ponieważ koledzy ich, obawiając się represyj ze strony lewicowego rządu, odmówili ich obrony. Oskarżenie zarzuca nieszczęśliwym podpisanie procesu przeciwko zabójstwu Calvo Sotella, znanego przywódcy narodowej Hiszpanii, którego zamordowanie wywołało ostatnie powstanie narodowe. Prokurator zażądał kary śmierci, a wyroku należy się spodziewać za kilka dni.

Inny proces toczył się przeciwko kilku oficerom artylerii, oskarżonym o sprzyjanie powstańcom. Zakończył się on wydaniem wyroku śmierci, który natychmiast wykonano.

PORWANIE KOMUNISTY W TANGERZE.

Tanger. — Porwano tutaj ostatnio jednego ze znanych działaczy komunistycznych narodowości hiszpańskiej. Mianowicie do wychodzących z zebrania komunistycznego trzech działaczy podjechało auto, z którego wyskoczyli ludzie, legitymując się odznakami policyjnymi i żądając papierów. Była to zasadzka ze strony elementów wrogich komunistom. Dwaj komuniści zdołali uciec. Tylko jednego wepchnięto do samochodu i uprowadzono na teren hiszpańskiego Marokka.

Powstaje nowe potężne centrum gospodarczo - przemysłowe.

Cicha i spokojna Sandomierszczyzna, z pięknym, historycznym, nadwiślańskim miastem Sandomierzem, stała się ostatnio przedmiotem żywego zainteresowania prasy i szerokiej opinii publicznej. Powodem tego, jest zgłoszony w Sejmie w formie projektu ustawy, wielki plan inwestycyjny. Plan ten, wyznacza Sandomierszczyźnie rolę przyszłego gigantycznego, okręgu przemysłowo-gospodarczego, który stanie się prócz Górnego Śląska, drugim sercem życia ekonomicznego Polski. Kosztem wielu dziesiątek millionów mają powstać w Sandomierszczyźnie nowe fabryki, wielkie warsztaty i zakłady przemysłowe, które wpłyną dobroczynnie na aktywizację naszego życia gospodarczego. Zdjęcie nasze przedstawia stary ratusz w Sandomierzu

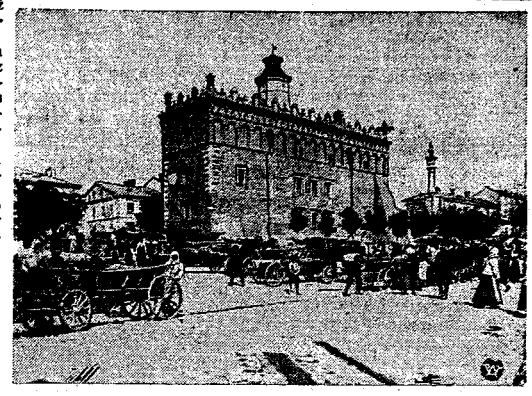

Spotkanie ks. Windsoru i jego siostry

z książęcą parą holenderską w Wiedniu.

Wiedeń. — Siostra księcia Windsoru, ks. Mary wraz z mężem, w towarzystwie brata zwiedzała w ostatnich dniach w dalszym ciągu osobliwości Wiednia. W ub. piątek po południu na życzenie księżnej Mary dostojni goście zapowiedzieli swą wizytę na zamku Wilhelminenberg w siedzibie wiedeńskiego chóru chłopięcego (Wienersängerknaben), którego występ podziwiała ks. Mary kilkakrotnie w Londynie.

Gdy dostojni goście angielscy przybyli na zamek Wilhelminenberg, członkowie wiedeńskiego chóru chłopięcego w liczbie 60-ciu utworzyli w hallu zamkowym szpaler. Jeden z chłopców wręczył ks. Mary bukiet kwiatów, poczem goście udali się do wielkiej sali recepcyjnej w zamku, gdzie wiedeński chór chłopięcy wykonał szereg pieśni.

W sobotę po południu ks. Windsoru tudzież jego siostra i szwagier spotkali się w hotelu Bristol z przybyłą do Wiednia holenderską księżniczką Julianą i jej małżonkiem ks. Lippe zu Biesterfeld. Powitanie było bardzo serdeczne. Rozmowa książęcej pary holenderskiej z księciem Windsoru i jego siostrą trwała przez 15-cie minut.

W sobotę o godzinie pół do czwartej po południu ks. Mary ze swym małżonkiem opuściła Wiedeń, wyjeżdżając Orient-Expressem z powrotem do Anglii. Ks. Windsoru powrócił na zamek w Enzesfeld.

CZECHOSŁOWACJA POWIĘKSZA ARMIĘ.

Wiedeń. — Czechosłowacka rada ministrów uchwaliła — weddle doniesień z Pragi — nowelę do ustawy wojskowej. Nowela upoważnia czeskiego ministra obrony krajowej do podwyżki kontyngentu rocznego rekrutów wedle własnej oceny i bez wszelkich ograniczeń. Nowela do ustawy z wiosny 1927 r. przewidywała kontyngent roczny rekrutów w ilości 70 tysięcy żołnierzy. Na stopie pokojowej liczyła więc armia czechosłowacka 150.000 żołnierzy.

W przyszłości na podstawie najświeższej noweli zarówno kontyngent rekrutów, jak i stan pokojowy armii czechosłowackiej będzie bez żadnych ograniczeń stosownie do potrzeb chwili podwyższany. Nowela przedłożona zostanie parlamentowi w dniu 18 b. m.

OŚMIORO BLIŹNIAKÓW

dwojaczki po raz czwarty.

Berlin. — Jak podaje prasa niemiecka, w rodzinie rzeźnika Wilczucha w Bytomiu wydarzył się rzadki wypadek. Żona Wilczucha powiła otatnio po raz czwarty dwojaczki.

Małżeństwo to posiada więc 8 dzieci bliźniaków, nie licząc dwojga dzieci, urodzonych pojedyńczo. Wszystkie dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

SKAZANIE CZŁONKÓW NIELEGALNEJ SEKTY.

Gdańsk. — Przed gdańskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciwko 7 członkom rozwiązanego związku badaczy pisma świętego. Wszyscy oskarżeni, wśród których znajdowało się 6 kobiet, skazani zostali na kary więzienia do 4 miesięcy pod zarzutem kontynuowania działalności nielegalnej.

ZGON PROFESORA PODCZAS LEKCJI.

Sosnowiec. — W sobotę zmarł nagle, przeżywszy lat 47, znany w Zagłębiu artysta malarz śp. Władysław Araszkiewicz. Zgon jego nastąpił w szkole podczas lekcji rysunków.

W kilka minut po rozpoczęciu lekcji, prof. Araszkiewicz uległ atakowi serca upadając na posadzkę i zanim uczniowie zdążyli wezwać pomocy, zmarł.

Śmierć artysty-nauczyciela na posterunku pedagogicznym wywołała przygnębiające wrażenie. Zmarły był cenionym malarzem i liczne prace jego wystawione były w Zagłębiu, Warszawie, Krakowie i innych miastach.

Silne wstrząsy podziemne

w okolicy Chorzowa.

Chorzów. — Wczorajszej nocy około godz. 24 odczuto w Chorzowie, Hajdukach, Nowym Bytomiu i Świętochłowicach silny wstrząs podziemny.

Siła wstrząsu była tak duża, że w niektórych domach zarysowały się ściany.

W jednym z domów zawalił się komin.

Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci wstrząs zanotowany w ciągu tygodnia.

Według opinii sfer górniczych, wstrząsy te mają charakter tektoniczny.

700 osób spłonęło żywcem w teatrze

Londyn. — Reuter donosi z Antung w Mandżuko, że podczas pożaru w miejscowym teatrze, zginęło z górą 700 osób.

Z pod gruzów wydobyto już 650 trupów, zaś 28 ciężko poparzonych przewieziono do szpitala.

Pożar rozprzestrzeniał się z szaloną szybkością i strawił 30 okolicznych budynków.

Tokio. — Szczegóły potwornej katastrofy przedstawiają się następująco:

W chińskim teatrze, w którym z racji chińskiego Nowego Roku zebrało się ponad 1.500 osób, wybuchł pożar, którego ofiarą padło około 700 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze świecą za kulisami, zajęły się dekoracje sceniczne, a wkrótce potem drewniane galerie i fotele.

Powstała panika, wśród której rozgrywały się dantejskie sceny.

Niedostateczna ilość wyjść sprawiła, że zostały one niebawem zatarasowane i w nieopisanym ścisku dziesiątki osób zostało stratowanych lub zduszonych.

Zanim połowa widzów zdołała wyjść z gmachu, zawalił się dach, grzebiąc mnóstwo ofiar. Dotychczas stwierdzono 700 zabitych, a 200 jest zaginionych.

Wojsko i policja obstawiły szczątki teatru, przy których gromadzą się rodziny nieszczęśliwych ofiar.

Marsz. Huculski szlakiem II Brygady. Odbył się tradycyjny narciarski marsz huculski szlakiem II-ej Brygady Legionów, oraz rozdanie nagród przy Krzyżu Pamiątkowym w Worochcie. Zdjęcie nasze przedstawia patrol kobiecy biorący udział w marszu, przy krzyżu pamiątkowym.

Zapobiega tworzeniu się kamienia nazębnego, czyni zęby śnieżno-białe!
Odol
PASTA DO ZĘBÓW

ZGON WETERANA.

Sosnowiec. — Zmarł ostatni w Sosnowcu powstaniec z 1863 r. śp. Antoni Kaczmarski, porucznik W. P. Zmarły liczył 92 lata.

NIEMIECKIE PRETENSJE O MOWĘ WOJ. GRAŻYŃSKIEGO.

Warszawa. — Prasa niemiecka informuje, że ambasador Rzeszy niemieckiej w Warszawie otrzymał polecenie złożenia u rządu polskiego zastrzeżeń przeciwko mowie woj. Grażyńskiego, wygłoszonej na pogrzebie wicewoj. Zgrzebnioka.

Wicewoj. białostocki śp. Zgrzebniok, pochodził z Górnego Śląska z miescowości Dziergowice, która przy podziale Śląska pozostała po stronie niemieckiej. Przemawiając na pogrzebie woj. Grażyński oświadczył:

„Pochodzisz z Dziergowic, ale my niestety grzebiemy cię w Rybniku. Twoja mogiła będzie tu nietylko znakiem odnie sionych zwycięstw, ale również symbolem naszych niespełnionych jeszcze nadziei i tęsknot".

Ten ustęp przemówienia woj. Grażyńskiego uznany został przez oficjalne czynniki niemieckie za demonstrację i stąd polecenie złożenia zastrzeżenia u władz polskich.

Onegdaj wieczorem zjawił się też istotnie w tej sprawie amb. Moltke u wicemin. Szembeka.

BUDŻET PAŃSTWOWY W STYCZNIU.

Warszawa. — Zamknięcie rachunków skarbowych za styczeń wykazało w dochodach 176.5 mil. zł. (o 5,2 mil. więcej niż w r. 1936), w wydatkach 179,6 mil. (o 1,3 mil. mniej niż przed rokiem), co w wyniku daje deficyt 3,1 mil. zł. Deficyt ten ma charakter przejściowy, został bowiem wywołany zwiększonymi wydatkami na obsługę długów i na ubezpieczenie społeczne.

Dziesięciomiesięczny okres roku budżetowego 1936-37 zamyka się sumami 1789,1 mil. zł. w dochodach i 1789,6 mil. w wydatkach, tak że niedobór wynosi wszystkiego 0,5 mil., podczas gdy w roku poprzednim w analogicznym okresie bliski był — ćwierć miliarda (240,7 mil. zł.).

Produkcja zboża

zaczyna się znowu opłacać.

Warszawa. — W ostatnich dniach zauważyć się daje zwyżkowa tendencja cen zboża i to mimo obniżenia zwrotu cła i wstrzymania eksportu zboża.

Należy zauważyć, że ceny zbóż są obecnie już bardzo bliskie opłacalności. W chwili obecnej rynki nasze są uzależnione wyłącznie od sytuacji wewnętrznej, która przedstawia się dość pomyślnie. Mimo to podaż zbóż jest zupełnie wystarczająca i pokrywa bieżące zapotrzebowanie.

Ostatnio nastąpiła również poprawa na rynku zwierząt rzeźnych, zwłaszcza przedstawiający wysokiej klasy towar rynkowy. Dotyczy to dobrze opasionych cieląt i bydła oraz trzody słoninowej. Ponieważ ceny sztuk chudych i lekkich są niskie, przeto rolnikowi opłacać się będzie produkowanie towaru tylko wysokowartościowego, którego żywienie bez dodatku ziarna jest niemożliwe.

Zwyżce sprzyja ponadto wycofanie się prawie zupełnie Rosji sowieckiej z eksportu, oraz dość słaby urodzaj w Australii.

LISTONOSZE WIEJSCY.

Kraków. — Z dn. 1 marca krakowska dyrekcja poczt i telegr. zaprowadza służbę listonosza wiejskiego na terenie swego okręgu w 410 urzędach i agencjach poczt., polegającą na przyjmowaniu, przynoszeniu i doręczaniu przesyłek pocztowych, przyjmowaniu wypłat i realizowaniu wypłat w obrocie oszczędnościowym i czekowym P. K. O., przyjmowania prenumeraty czasopism i wydawnictw periodycznych, sprzedaży znaczków pocztowych oraz na innych przepisanych świadczeniach w ośrodkach wiejskich, leżących poza granicami obszarów doręczeń istniejących obecnie placówek pocztowych.

Na listonoszy wiejskich przyjmowani będą przede wszystkim kandydaci miejscowi, przez co zmniejszy się do pewnego stopnia bezrobocie na wsi.

Listonosze wiejscy obchodzić będą przydzielone im okręgi doręczeń w dniach i godzinach, ustalonych przez dyrekcję.

Instytucja listonoszy wiejskich jest dalszym krokiem, zmierzającym do usprawnienia służby pocztowej.

POŻAR W RESTAURACJI NA KASPROWYM WIERCHU.

Kraków. — Do Krakowa nadeszła wiadomość o pożarze, jaki wybuchł w restauracji na Kasprowym Wierchu Gdy służący Fran. Dymek, rozpalając ogień w piecu w sali restauracyjnej oblał drzewo benzyną, ogień prze rzucił się na podłogę oraz windę, łączącą restaurację z kuchnią. Pożar ugasiła szybko służba. Szkoda wyrządzona przez ogień wynosi 4 tys. zł.

PIES URATOWAŁ RODZINĘ OD ZATRUCIA GAZEM.

Bydgoszcz. — Onegdaj otruł się gazem świetlnym 50-letni Marcin Szubert.

Gaz przedostał się na wyższe piętro, wprost do sypialni, gdzie spała cała rodzina Osińskich. Niewątpliwie wszyscy zostaliby otruci, gdyby nie pies, który znajdował się w pokoju.

Zaczął on wyć i lizać ręce śpiących, budząc odurzonego gazem Osińskiego, który resztkami sił zdołał otworzyć drzwi.

ś. † p.

AMELJA z GIEZÓW MUZOLFOWA

OBYWATELKA ZIEMSKA

b. właścicielka dominjum Rędziny

Opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15-go lutego 1937 roku, przeżywszy lat 93.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby z Siedlca, do kościoła parafialnego w Mstowie nastąpi dn. 17 lutego 1937 roku o godz. 9 rano, poczem odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Córka, wnuki, prawnuki i rodzina.

ś. † p.

MARIA OŁOWIŃSKA

OBYWATELKA m. CZĘSTOCHOWY.

Opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dn. 14 lutego 1937 roku, przeżywszy lat 71.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Równoległej nr. 44, nastąpi dnia 16 bm. o godz. 3-ej po poł. do kościoła św. Antoniego, skąd pogrzeb na cmentarzu na Kalach. Na smutne te obrzędy zapraszają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ I RODZINA.

Dnia 19 lutego r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ukochanej naszej Matki

ś. † p.

WIKTORJI BEŃDKOWSKIEJ

w kościele św. Zygmunta o godz. 9-ej rano odprawiona zostanie msza św.

O czem zawiadamiają **DZIECI.**

KINO „EDEN" I Aleja, 12.

Ostatnie 3 dni! Film radości i wzruszeń

DINKY

Epopea chłopca, który dzielnie walczy z tragedją skazanej, za nie popełnione przestępstwo swej matki

ROLE GŁÓWNE:

Jackie Cooper i Mary Astor.

Nad program: fascynująca komedja muzyczna

Skradziony Pomysł

Początek o 5-ej. Ostatni seans o g. 9 m. 30.

KRONIKA

Częstochowa 16 LUTEGO Wtorek

Dziś — Juljanny pn.
Jutro — Donata.
Wschód słońca o godz. 6.51
Zachód „ „ 17.06
Kalendarzyk historyczny:
Koronacja Władysława IV w Krakowie 1633 r.

— Nawrót zimy. Po dwutygodniowym okresie srogich mrozów od początku lutego nastąpił szereg dni względnie ciepłych i słonecznych, budząc nadzieję rychłego nadejścia wiosny. Aliści od wczoraj jesteśmy świadkami nawrotu zimy, pod której znakiem upłynęła ub. niedziela. Wprawdzie mróz nie był nazbyt silny, sięgał bowiem 4 stopni, ale ostry wiatr północno-wschodni dawał się dotkliwie odczuwać, przyczem przez cały dzień panowała dokuczliwa zadymka śnieżna, tworząc na chodnikach zaspy i niebezpieczną ślizgawicę. Na ulicach pusto było i głucho.

Należy się pocieszać, że panowanie zimy nie potrwa już długo, gdy marzec za pasem.

Z karty żałobnej. W nocy z soboty na niedzielę po 5-dniowej chorobie wskutek komplikacyj pogrypowych nieoczekiwanie rozstał się z tym światem ś. p. Tadeusz Roman Fijałkowski, inżynier, właściciel przedsiębiorstwa budowlanego, przeżywszy lat 62.

Ś. p. inżynier Fijałkowski, urodzony we Włocławku, ukończył gimnazjum w Połtawie ,a następnie wyższe studia odbywał w Instytucie inżynierów cywilnych w Petersburgu, uzyskując dyplom z odznaczeniem. Był inżynierem powiatowym w Radzyniu, poczem objął stanowisko inżyniera powiatowego i miejskiego w Częstochowie, gdzie osiedlił się na kilka lat przed wojną. Powołany do służby wojskowej odbył kampanię wojenną w armii rosyjskiej w randze pułkownika, który to stopień piastował również w armii polskiej Dowbór-Muśnickiego, zajmując stanowisko naczelnika wydziału drogowego. Po demobilizacji powrócił z Rosji do Częstochowy, gdzie ponownie w pierwszych latach nie podległości Polski objął stanowisko inżyniera powiatowego i następnie miejskiego, ostatnio zaś od lat kilkunastu był właścicielem przedsiębiorstwa budowlanego. Jego dziełem jest cały szereg gmachów miejskich i szkolnych w naszym mieście.

Zmarły był jedną z najpopularniejszych, powszechnie znanych postaci na gruncie miejscowym. Ogólnie poważany dla dużej wiedzy fachowej cieszył się zarazem szacunkiem i sympatią dla wielkich zalet serca i charakteru. Członek wielu organizacyj społecznych i zawodowych, współzałożyciel i długoletni członek Zarządu Stow. Kupców Polskich, był cenną jednostką w społecznych poczynaniach naszego miasta. Gorący patriota hołdował z głębi duszy najszczerszym przekonaniom narodowym. Zgon Jego, dotknąwszy bolesnym ciosem najbliższą rodzinę, odbił się żałobnym echem w szerokich warstwach społeczeństwa częstochowskiego.

Cześć Jego pamięci!

Z obchodu Święta Papieskiego

w 15-tą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI.

Katolicka Częstochowa, jak co roku, uczciła uroczystym obchodem rocznicę koronacji J. Św. Papieża Piusa XI. Była to 15-ta rocznica koronacji i pontyfikatu Ojca św.

W ub. niedzielę o godz. 11-ej r. odbyła się w Katedrze na intencję Ojca św. Piusa XI solenna suma, którą w obecności przedstawicieli władz odprawił ks. prałat B. Wróblewski w asyście duchowieństwa, kazanie zaś wygłosił ks. Kuraś. Po sumie odśpiewano uroczyste: „Te Deum", odbyły się modły za Papieża, zakończono nabożeństwo zbiorowym odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W czasie sumy piękne pienia religijne wykonał chór Katedralny.

Wieczorem o godz. 6-ej w sali Katedralnej urządzona została uroczysta Akademia ku czci Ojca św., którego portret widniał na estradzie, udekorowanej pięknie zielenią i chorągiewkami o barwach papieskich i państwowych.

Akademię zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. Biskup-sufragan A. Zimniak, obecni byli przedstawiciele władz rządowych na czele z p. starostą Wł. Rozmarynowskim, wojskowych, szkolnictwa, instytucyj i organizacyj oraz duchowieństwa na czele z księżmi prałatami.

Na powitanie J. E. ks. Biskupa chór Katedralny odśpiewał: „Ecce Sacerdos", poczem prezes Akcji Katolickiej szambelan dr. L. Wasilewski w zagajeniu Akademii wygłosił przemówienie, w którym na wstępie powitawszy obecnych, podkreślił wielkie zasługi Ojca św. Piusa XI dla Kościoła w ciągu 15 lat Jego pontyfikatu, tak, iż stał się mężem opatrznościowym. Ojciec św. w pierwszych latach swego panowania zajął się akcją misyjną i pozyskał dla Kościoła 6 milionów pogan, gdy wśród ludu Rosji szerzył się głód, Papież organizował ekspedycje ratunkowe, utworzył wielką Akcję Katolicką, troskę o los pracowników wyraził w encyklikach swoich. Znaną jest miłość i życzliwość Papieża Piusa XI dla narodu polskiego, to też gdy dziś cały świat katolicki zanosi modły o ulgę w cierpieniach i chorobie Papieża, my, Polacy, również z całego serca modlimy się, aby Ojciec św. Pius XI długie lata panował na Stolicy Piotrowej. — Końcowy okrzyk na cześć Papieża trzykrotnym: „niech żyje!" powtórzyli wszyscy obecni, powstawszy z miejsc, a orkiestra odegrała hymn papieski.

Następnie dłuższą prelekcję na temat: „Opoka Piotrowa fundamentem przebudowy i naprawy świata" wygłosił prof. Marian Sławiński z Katowic. — Mówca rozpoczął od stwierdzenia, że jak w życiu narodów, tak i w życiu Kościoła pojawiają się mężowie opatrznościowi, którzy mają wskazać nowe drogi, porwać za sobą masy. Dziś właśnie czcimy świetlaną postać jednego z największych Papieży, który, jako 266-ty następca św. Piotra objął Stolicę Apostolską w chwilach najcięższych, w czasach powojennego zdziczenia, gdy 4-letnia wojna spowodowała nie tylko zniszczenie materialne, ale i moralne, zachwiała zasadami sumienia i etyki. Papież Pius XI rzucił hasło: „Pax Christi in regno Christi" i z takim hasłem rozpoczął dzieło naprawy, mówiąc, iż nie zabłyśnie nigdy upragniona chwila pokoju, dopóki ludzkość cała nie uzna swym najwyższym zwierzchnikiem Chrystusa-Króla, którego specjalne święto ustanowił. W licznych swych encyklikach Papież Pius XI poruszył wszystkie zasadnicze zagadnienia ludzkości, ustroju życia społecznego, życia małżeńskiego i rodzinnego, wychowania, spraw robotniczych. Ojciec św. Pius XI przekazuje w darze ludzkości wiele swoich dzieł, z pośród których największym jest utworzenie Akcji Katolickiej, jako zbawczego ruchu społecznego naprawy świata. Okazał się najlepszym diagnostą, zalecając naprawę świata rozpocząć od naprawy człowieka, jego duszy i sumienia. — Akcja katolicka ludzi świeckich, jako przedłużenie ramienia Kościoła i duchowieństwa, dla tych celów naprawy jest dziełem wielkim i stanowi pierwszy tytuł wdzięczności dla Ojca św. Za pontyfikatu Piusa XI 6 milionów pogan nawróciło się do Kościoła katolickiego, powstało 151 diecezyj misyjnych w krajach dotychczas pogańskich, stworzone zostało na mocy układu laterańskiego niezależne państwo Watykańskie, zawarto szereg konkordatów z państwami. Oto owoce pracy Piusa XI, na które patrzymy z podziwem. — W obszerniejszym wskazaniu prelegent podkreślił następnie znaczenie papiestwa dla świata, jako niezmiennego od 2.000 lat blisko i trwałego autorytetu miłości, dobra, prawdy i sprawiedliwości. Ku temu autorytetowi zwracają się oczy całego świata, bo jest on wiecznotrwały, pochodzenia nie ludzkiego, lecz Boskiego, założycielem papiestwa był bowiem syn Boży. Dziś, gdy

---

Co słychać?

rzucamy stereotypowe pytanie przy spotkaniu. W odpowiedzi uśmiechamy się zwykle kwaśno. Tylko ci, co już posiadają los pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii mogą odpowiedzieć wesoło, że oczekują wielkiej wygranej.

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

We wtorek dn. 16 b. m. o godz. 17 odbędzie się pokaz p. n. „Portawy ze śledzi i jaj", poprowadzi p. L. Łabajówna. Lokal własny, Kilińskiego 13. W środę dn. 17 walne zebranie członkiń w pierwszym terminie o godz. 17, w drugim terminie o 17.30. Obecność wszystkich Członkiń obowiązkowa.

Przyszła wojna nie będzie krótka

NA JEJ WYNIK WPŁYNIE STAN GOSPODARCZY PAŃSTW WOJUJĄCYCH

W niemieckim towarzystwie gospodarstwa światowego w Berlinie wygłosił szef wydziału gospodarstwa wojennego w ministerstwie wojny, pułk. Thomas, bardzo charakterystyczny odczyt na temat problemów gospodarczych przyszłej wojny. Przyszła wojna będzie miała charakter totalny, zdaniem pułkownika Thomasa, jak również będzie zmechanizowana do najdrobniejszych szczegółów. Niemiec kie terytoria tak się skurczyły, że każda piędź ziemi musi być przez niemiecką siłę zbrojną wyzyskana.

Plan czteroletni jednak musi mieć swoje granice. Nie można rezygnować ze wszystkich przywozów. Nie należy również rozpowszechniać zbyt dużego lęku przed przyszłą wojną wewnątrz kraju. Madryt mimo, że bombardowany jest od kilku miesięcy, stoi do tej pory i broni się. Pod koniec odczytu pułk. Thomas przestrzegał przed iluzją, jakoby przyszła wojna, w wieku tanków i lotnictwa bombardowego, miała trwać krótko.

Następnie prelegent omówił obszernie związek życia gospodarczego z siłą obronną państwa. Zacytował on więc przykład z wojny światowej, stwierdzając, że Niemcy obok zabitych na froncie, straciły wewnątrz kraju 800.000 ludzi, którzy padli ofiarą niedożywiania. Niektóre doniosłe operacje wojskowe, jak np. natarcie na Verdun, doznało zwłoki wskutek braku pewnych surowców. Ze względów aprowizacyjnych Niemcy musiały posunąć się w głąb Ukrainy i Mołdawii.

Niemcy przegrały wojnę, nie doceniły bowiem ścisłego związku między operacjami wojennymi a gospodarką. W warunkach współczesnych związek ten stał się jeszcze ściślejszy, m. in. w następstwie mechanizacji sił zbrojnych.

Pan Kozera pisze!

Fatalne plany ulic i budowli na Stradomiu.

Całkiem inaczej, bo piękniej i estetyczniej wyglądałaby dzielnica Stradom, gdyby była umiejętnie i planowo rozbudowana w swych ulicach i budowlach. Tymczasem od początku jej powstawania, t. j. z przed wybuchu wojny światowej, kiedy zaczęto robić parcelację owych gruntów, plany ulic zrobiono tak fatalnie, że wyglądają niby sklecone, ale nic dziwnego, jeśli te plany ulic robili gospodarze każdy na swój sposób i swoje zwykłe rozumowanie, nie patrząc, jak będzie wyglądało w przyszłości miasto. Nie patrzono też na estetykę, zdrowotność i bezpieczeństwo ruchu, a mieli na uwadze tylko, byle dużo placyków narobić i dużo pieniędzy nabrać, a rząd zaborczy mało się tym interesował.

To też, jak kto chciał latał i klecił i narobiono gęsto takich ulic wąskich, że trudno z wozem nawrócić, bo ulice te robiono aż po 5 mtr. szerokie, czyli prawie na jezdnię, a gdzie dla przechodniów jaki chodnik? Całe jeszcze szczęście, że każdy z budujących ustąpił po metrze swego zapłaconego placu i oddał na ulice. Nie zrobiono natomiast ani jednej ulicy środkowej długości w poprzek wszystkich, która powinna iść od ulicy Sabinowskiej, przecinając ulice Wazów, Batorego, Poniatowskiego, Warneńczyka i t. d., to też obecnie, gdy się chce przejść z jednej ulicy na drugą przeciwległą, trzeba odbyć kilometrową drogę.

Co gorzej zrobiono ulice z fatalnymi prostokątnymi zakrętami, które do dziś dnia służą za miejsca kloaczne, jak np. ulice Warneńczyka, Batorego, Wazów; ta ostatnia i bez należytego wyjścia do ul. Piastowskiej, posiada bowiem uliczkę metrową. Dziwią się mieszkańcy Stradomia, że owi gospodarze według swoich pojęć tak sklecili plany ulic Stradomia, ale dziwić się należy tym bardziej, że w czasach naszej niepodległości wydziały techniczne Magistratu nie lepsze robiły plany ulic i budowli w tejże dzielnicy, chociaż zrobiły je szersze, to jednak w ostatnich czasach, kiedy wytyczono ulicę Tarnowskiego, można można ją było zrobić w prostym kierunku z ulicą Batorego, przedłużając tak, by tworzyły świetny wygląd blisko dwu klm. ulicy, a nie robić zakrętu. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego Magistrat skasował poprzeczne dwie ulice, idące od ul. Sabinowskiej w stronę Boru, przecinając ulice Zamojskiego, Tarnowskiego, które powinny biegnąć przez wszystkie dalsze nowozakładane w prostym kierunku. I teraz chcąc się dostać z jednej do drugiej, trzeba robić kilometrowy objazd. Magistrat powinien mieć na względzie estetyczny i wygodny plan rozbudowy miasta dla dobra jego mieszkańców i nie powinien zważać na żadne tłumaczenie jednostek, że tam ulica jest niepotrzebna, jak to miało miejsce z ul. Tarnowskiego, bo taki gospodarz ma na względzie tylko dobro osobiste, byle by tylko sprzedać plac, przeznaczony na ulicę. Teraz domki wyglądają na tych różnych ulicach pokręcone we wszystkie kierunki, niby cygańskie szałasy.

Pożądane jest także, aby Magistrat nakazał usunąć płot u wejścia nowopowstałej ul. Warneńczyka i stojącą tam stodołę, bo ledwo się fura przeciśnie, a ludzie muszą się wdrapywać na płot.

Z poważaniem *Piotr Kozera.*

Rola kobiet w Pomocy Zimowej

Zbiórka odzieży dla setek tysięcy rodzin bezrobotnych jest jednym z punktów akcji Pomocy Zimowej, w której kobiety przede wszystkim powinny się wykazać zrozumieniem i odczuciem szczytnych haseł, jakie znalazły już w szerokich sferach społeczeństwa zbiorowy odzew.

„Kto prędko daje — dwa razy daje" brzmi hasło. Dobre intencje w aktualnej zbiórce odzieży nie wystarczą. Najczulsza nawet troska, nie poparta rzetelnym wysiłkiem zawiedzie, jeśli organizacja szwankuje.

A przecież każda pani domu, dysponująca nawet najszczuplejszymi środkami materialnymi jest urodzoną organizatorką. Stoi na straży porządku i ładu ogniska domowego. Potrafi według swych sił i możności służyć dobrej sprawie. A nie ma chyba lepszej sprawy, jak przyjście z konkretną pomocą najbiedniejszym z biednych.

W każdym nienawiedzonym klęską bezrobocia domu znajdzie się trochę garderoby, której można się wyrzec na rzecz tych, którzy okryci łachmanami lub zaledwie odziani stoją w obliczu mrozu.

Dzieląc się z ludźmi, którym los odmówił wszystkiego dobra materialnego, kobiety polskie wykażą poczucie instynktu społecznego i zrozumienie najwięcej palących zagadnień.

Paczki z odzieżą, rzecz prosta, powinny zawierać przedmioty praktyczne i zdatne do natychmiastowego użytku. Kołdry, koce, ciepła bielizna, trykotaże, obuwie — to artykuły pierwszej potrzeby. Jakże często można przeoczyć to, co już dawno wycofane z użycia, leży w niezaglądanych od miesięcy kufrach i skrytkach. Trochę odświeżone, uprane domowymi sposobami może uboższym i wyzutym z odzienia ludziom służyć jeszcze lata.

Nie chodzi bynajmniej o to, ażeby przedmioty ofiarowane posiadały modny fason i odpowiadały ostatnim wymogom pod względem koloru czy kroju. Ale wszystko powinno być w stanie dobrym, niech będzie poreperowane i czyste.

A czyż panie nie potrafią przy odrobinie dobrych chęci przeprowadzić takiego remontu małym kosztem? Guziki brakujące i naderwane poprzyszywać do starego ciepłego palta, zcerować dziurę na łokciu wełnianego swetra, przyłożyć kilka zgrabnych łat na mocnym jeszcze prześcieradle i t. d.

Wieczory jeszcze teraz długie. Po całodziennych zajęciach domowych poświęcie parę godzin na generalny przegląd rzeczy, które zamierzacie ofiarować bezrobotnym. Ciepła woda i mydło ze szczotką, gorące żelazko, benzyna i gałganek zrobią swoje a zgrabnie zawiązana paczka z porządną i użyteczną garderobą uraduje oczy i serca tych wszystkich, którzy wyczekują pomocy od swych szczęśliwych bliźnich.

z. t.

Złote myśli Stalina

„Wódz Narodów" i głowa ludów walczących z wojną oraz jej skutkami, przemawiając do wycieczki robotników amerykańskich na temat ofiar „budownictwa sowieckiego", rozbrajająco oświadczył: „śmierć jednego człowieka, to fakt bardzo tragiczny, ale śmierć miliona ludzi, to tylko zagadnienie statystyczne".

Humor służy p. Stalinowi, gdyż jest przekonany, że narazie sam nie przejdzie do... statystyki.

Liga Morska i Kolonjalna współdziała w rozbudowie naszej siły morskiej.

Wspólnik Al Capone'a żyd Sycowski

aresztowany został w Gdańsku.

Gdańsk.—W jednym z hoteli gdańskich władze policyjne dokonały sensacyjnego aresztowania wspólnika Al Capone'a, osławionego bandyty amerykańskiego żyda Sycowskiego.

Przesłuchany przez policję śledczą gangster zeznał, że urodził się przed 43 laty w Wielgomłynach pod Radomskiem, i że to on jest właśnie „bohaterem" głośnego w swoim czasie procesu we Wiedniu. W r. 1935 Sycowski został skazany przez sądy austriackie na 7 miesięcy więzienia za podrabianie paszportów i szereg niezwykle wyrafinowanych oszustw, przypominających aferę Stawiskiego. Przy aresztowanych Sycowskim znaleziono wówczas książeczkę oszczędności na kwotę 10 tys. dolarów, 900 franków szwajcarskich w gotówce, oraz biżuterię platynową wart. 14.000 franków szwajcarskich.

Podczas tego procesu dowiedziano się, że Sycowski był „bankierem" bandy Al Capone'a, występującego podówczas pod pseudonimem „Kid Tiger"

Policji gdańskiej Sycowski podał swój życiorys, obfitujący w sensacyjne momenty. Opuścił on dom rodzicielski już w... 6-tym roku życia i wyjechał do Hamburga, a wreszcie do Ameryki. Z pucybuta doszedł do stanowiska kierownika pewnego przedsiębiorstwa handlowego w Chicago i tam zapoznał się z przywódcą bandy gangsterów Al Caponem. Ponieważ „Kid Tiger" obiecywał mu królewskie wynagrodzenie, Sycowski przyjął stanowisko kasjera bandy i głównego kierownika szmuglu spirytusem.

Powróciwszy po blisko 30 latach do Europy w r. 1930 Sycowski próbował osiedlić się w Polsce, w Rumunii i w Wiedniu, jednak nigdzie nie chciano go przyjąć. Wrócił więc do Gdańska, skąd wyjechał ponownie do Rumunii. Ale znów deportowano go do granicy, wobec czego Sycowski znalazł się po raz trzeci na terenie wolnego miasta.

Nie koniec na tym. Jeszcze raz musiał uciekać z Gdańska, a gdy wrócił miał w ręku 2 czeki pewnego bankiera francuskiego na 1000 guldenów i 18.000 dolarów.

Ponieważ kwota ta została wyłudzona podstępnie, władze poszukiwały Sycowskiego, który tymczasem wyjechał do Paryża, gdzie trudnił się handlem narkotykami, po czym oszukał belgijskiego hrabiego na 1.300000 franków.

Z kapitałem tym Sycowski powrócił do Gdańska, gdzie chciał wydać swoje pamiętniki.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE
AMERYKANKI,
książki do uproszczonej buchalterii, papiery buchalteryjne, kopiały, segregatory, skoroszyty teczki i t. p.
w Księgarni i Sklepie „GOŃCA"
II-ga Aleja nr. 26, tel. 20-50.

Obyczaje wielkopostne

Wielki Post, ustanowiony w Kościele chrześcijańskim na pamiątkę postu Chrystusa i mający na celu należyte przygotowanie wiernych do Komunii wielkanocnej, sięga najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. W początkowym okresie był on bardzo ściśle i surowo przestrzegany. W okresie 46-ciu dni jego trwania wolno było spożywać tylko raz dziennie bardzo skromny posiłek, składający się z chleba, wody i jarzyn, przy czym spożywano go dopiero wieczorem, po nieszporach, przez resztę dnia nie było wolno nawet wypić szklanki wody. — Z biegiem czasu rygor, dotyczący poszczenia złagodniał. Posiłek postny przeniesiono na środek dnia, wolno było pić wino. Można było jeść ryby, w późniejszym okresie — ptactwo i nawet ssaki wodne. W XVI wieku włączono do liczby posiłków postnych mleko, masło, sery pod warunkiem składania specjalnych opłat na rzecz Kościoła. Z tych to opłat od masła pochodzi nazwa „maślanych wież". Prócz tego nabiału wolno było, zgodnie z bullą papieża Juliusza III (1550 — 1555), spożywać jajka. Biedni przy posiłku z jajek obowiązani byli zmówić trzy „Pater" i trzy „Ave", bogaci złożyć jałmużnę.

Niedopuszczalne i surowo karane było w czasie Wielkiego Postu spożywanie mięsa. Za złamanie tej surowej reguły za czasów Karola Wielkiego stosowano ostre kary. Zwyczaj ten był tak mocno zakorzeniony na zachodzie, że król francuski, Ludwik Święty, podczas choroby nie chciał, mimo zalecenia lekarskiego, wypić bulionu na kurze, gdyż nie miał na to zezwolenia swego spowiednika.

W Polsce, jak i gdzieindziej na zachodzie, w krajach katolickich, rozpoczynano dawniej Wielki Post od t. zw. Niedzieli Siedemdziesiątnicy, poprzedzającej Wielkanoc o dziewięć tygodni. Obecna nazwa tej niedzieli „starozapustna" — która przypadła w bieżącym roku 24-go stycznia — dowodzi, że i w Polsce niegdyś od niej post zaczynano. Dziś, jak wiadomo, Wielki Post rozpoczyna się w środę Popielcową czyli od posypania głów wiernych popiołem. Dawniej było to stosowane wobec tych, którzy przez swoje przewinienie zasłużyli na publiczną pokutę. Boso, odziani w wór, stawali pod drzwiami kościoła i czynili wyznanie swych grzechów. Kładziono na nich włosienicę, posypywano głowy popiołem, a po pokropieniu wodą święconą i wyznaczeniu stosownej pokuty wprowadzano do kościoła, gdzie leżeli krzyżem. Wrócić pokutnikom wolno było do kościoła dopiero w Wielki Czwartek, w dzień pojednania. Gdy ustały publiczne pokuty, pozostał zwyczaj posypywania popiołem.

A. B.

Posterunkowy

Adam Dołżycki.

W styczniowym zeszycie „Muzyki" znajdujemy następującą notatkę:

Przed kilku dniami usłyszeliśmy przez tubę telefonu dobrze znany głos: „Tu starszy posterunkowy, Adam Dołżycki". Czy to żart karnawałowy? Bynajmniej. Najświetniejszy dyrygent operowy — ten nasz, który przed dwoma laty potrafił w ciągu kilku zaledwie miesięcy zorganizować operę i wystawić w świetnej formie „Erosa i Psychę", dziś jest starszym posterunkowym, przydzielonym do orkiestry policyjnej. Pozbawiony pracy, nie znajdując zarobkowania w muzyce, ratuje swą egzystencję w policji.

Powiedzą nam: „tak się złożyły okoliczności", „istnieją specjalne względy"...

A my odpowiemy: „Dość tych przeklętych „względów", które wytwarzają sytuacje paradoksalne i gorszące, które sztuce naszej przynoszą nieobliczalne szkody!..."

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym.

Konto KKO Nr. 11

Pomoc Zimowa.

Góry lodowe na Bałtyku.
Zdjęcie nasze przedstawia potężną górę lodową u brzegów Wielkiej Wsi Hallerowa. Wskutek zwyżki temperatury i spływania kry, tworzy się nad brzegami Bałtyku wiele takich „gór", często o dziwacznych kształtach.

Ze świata

(X) **60-lecie najstarszej organizacji polskiej w Niemczech zach.** W Dortmundzie (w Westfalii) odbyła się uroczystość 60-lecia istnienia towarzystwa polskiego „Jedność", najstarszej organizacji polskiej w Niemczech zachodnich.

Na uroczystość przybyły delegacje licznych organizacyj polskich ze wszystkich stron Westfalii i Nadrenii, dając wyraz wielkiej żywotności wychodźtwa polskiego na tym terenie. Z okazji jubileuszu odbyło się poświęcenie nowego sztandaru organizacji. Ksiądz prymas August Hlond nadesłał towarzystwu na zjazd życzenia pomyślnego rozwoju.

(X) **W Danii organizują się... polskie kobiety.** Uchwalony na ostatnim Zjeździe delegatów okręgowych Związku Polaków w Danii, przewiduje stworzenie we wszystkich okręgach Związku Sekcje Kobiet. Zgodnie z tymi postanowieniami statutu, zaczynają powstawać sekcje kobiet w różnych ośrodkach wychodźtwa polskiego w Danii. Ostatnio powołano do życia sekcję kobiet w Kopenhadze, a na jej czele stanęła p. Józefowa Janicka.

(X) **Zjazd wielkiej organizacji polskiej w Brazylii.** W Abranches (Brazylia) odbył się doroczny sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego w Brazylii „Oświata". Zjednoczenie istnieje od 16 lat i rozwija ożywioną działalność wśród osadników polskich w Brazylii, skupia ono 121 organizacyj polskich z całego terenu republiki brazylijskiej.

Na sejm przybyli przedstawiciele 58 organizacyj polskich, w pierwszym rzędzie ze stanów Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Jak wynika z przedłożonych sprawozdań, Zjednoczenie rozwijało na szeroką skalę akcję oświatową wśród organizacyj polskich w Brazylii. Prowadzono prace wydawnicze, organizowano biblioteki itd. Niedawno podjęto akcję w kierunku zorganizowania młodzieży polskiej w Brazylii. Jednocześnie z sejmem Zjednoczenia urządzono pierwszy zjazd młodzieży polsko-katolickiej, w którym wzięło udział kilka utworzonych już organizacyj młodzieżowych.

W najbliższym czasie Zjednoczenie przystąpić ma do budowy „Domu Polsko - Katolickiego".

(X) **Całe dolary za zniszczone** wymienia skarb państwa w Waszyngtonie. Każdy Amerykanin, który się zgłosi z uszkodzonym, nadpalonym etc. banknotem do skarbu U. S. A. otrzymuje wzamian nowy, pełnowartościowy banknot. Banknoty są jednak przedtem badane pod mikroskopem; jeśli 3/5 banknotu jest w dobrym stanie, właściciel otrzymuje pełną wartość, jeśli tylko 2/5 — otrzymuje połowę wartości. Ktoby jednak myślał, że w ten sposób będzie mógł zarobić na podobnej wymianie, oszukując skarb, ten się mocno sparzy. Niedawno aresztowano jegomościa, który zgłosił się z prośbą o wymianę na 2 i pół dolara części banknotu 5-dolarowego zachowanego w 2/5. Okazało się po sprawdzeniu ksiąg, iż, ów filut przed 28 laty(!) otrzymał już 5 dolarów za 3/5 tego samego banknotu.

M S. „Piłsudski" na wodach południowych.
Zdjęcie nasze przedstawia znany nasz motorowiec M/S. „Piłsudski" na ciepłych wodach Ameryki, podczas jednej z jego dalekich podróży. Dumnie powiewa polska flaga w Indiach Zachodnich. (Widoczny na naszym zdjęciu okręt polski, znajduje się na szerokości St. Thomas - Małe Antyle)

Anglicy o sobie

„Sala posiedzeń rady ministrów w Whitehall. Tyłem do komina, frontem do okien ustawiony jest przy stole obrad fotel premiera, dwadzieścia krzeseł otacza wieńcem stół, to są krzesła ministrów. Trzeba uprzytomnić sobie, kto siedzi przy stole, aby mieć pojęcie o organizacji Imperium brytyjskiego, o najbardziej niesymetrycznej, dowolnej i wielokształtnej konstrukcji państwowej, jaka istnieje świecie."

„Tu oto zasiada sekretarz stanu dla spraw Indii. Do jego resortu należą kwestie związane z bytem 350 milionów ludzi. Właściwy jednak zarząd Indii spoczywa w rękach wice-króla, gubernatorów jedenastu prowincji i książąt i radżów, panujących w 560 państewkach. Poza tym istnieją jeszcze lokalne instytucje samorządowe w Indiach oraz izba ustawodawcza dla Indii brytyjskich jako całości."

„Czy można sobie wyobrazić coś bardziej różnobarwnego, niż te wszystkie rządy, zgromadzone w sali posiedzeń prezydium? Mamy tutaj 53 rządy (o ile bierzemy Indie jako jednostkę), z których jeden nie jest podobny do drugiego, wszystkie różnią się czymś między sobą. Cały ten konglomerat jest pozbawiony logiki w układzie. System ten wykazuje wszystkie możliwe wady, zasługuje na każdą dającą się pomyśleć krytykę. — Właściwa mu jest jedna tylko zaleta. Ale bardzo ważna. Funkcjonuje..."

„Ten system funkcjonuje, ponieważ polega nie tyle na urzędach, co na osobach."

Uwagi powyższe, które ujmują w sposób lapidarny i jasny zasadnicze cechy organizacji Imperium brytyjskiego, wyszły z pod pióra b. ministra spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii, sir Herberta Samuel'a.

Or.

To pomoże.

Poeta: — Pisze do później godziny w nocy, a potem nie mogę zasnąć.

Przyjaciel: — Na to jest rada, przeczytaj sobie to, coś napisał.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

WTOREK, 16 LUTEGO.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik paranny. 7.25 Informacje. 7.30 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Gdy pali się w piecu" E. Zarębiny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Włodz Horowitz i Yehudi Menuhin (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 16.00 Stolica i jej sprawy. 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 — Skrzynka P. K. O. 16.30 Najnowsze piosenki filmowe (płyty). 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona w oprac. M. Kuncewiczowej. 17.15 „Z dziejów operetki" — reportaż muzyczny C. Nahlik (ze Lwowa). 17.50 „Skrzynka zażaleń Nr. 2" — monolog M. Hemara. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w Karwinie" — pogadanka A. Sowy (z Katowic). 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy". „Czy możliwa jest prawdziwa demokracja?" — dyskusję zagai prof. Czesł. Znamierowski (z Poznania). 19.30 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. K. Kanasia (z Katowic). 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia — w oprac. prof. Br. Rutkowskiego. 20.15 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna m. Poznania pod dyr. Hansa v. Benda i J. Rakowski (viola d'amore) z Poznania. W przerwie ok. 21.15 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22.30 „Zima poetycka" — kwadrans poezji. 22.45 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe - Club" w Warszawie.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI 62)

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

W tych warunkach sąd uznał za wskazane i pożyteczne społecznie wymierzyć oskarżonemu najwyższy wymiar kary.

Sędziowie znowu nałożyli berety, publiczność wstała i po chwili trybunał wyszedł. Dopiero teraz sala oprzytomniała. Jak poprzednio rozległ się gwar rozmów, tylko tym razem do Romana Potylewa nie podszedł nikt.

Koledzy-prawnicy chyłkiem przemykali się ku wyjściu, dziennikarze porządkowali swe notatki i spieszyli do telefonu; aby nadać do swych redakcyj bezsprzecznie „największy szlagier" dnia, a publiczność, żywo gestykulując wyrok, pospieszyła na poczekalnię.

Do ławy oskarżonych zbliżyli się policjanci, aby zabrać oskarżonego. Roman Potylew podał mu rękę i rzekł krótko:

— Będziemy apelować!

W następnej chwili Sireczenko szedł już pod konwojem policji do stojącej przed sądem karetki więziennej.

Adwokat-szpieg zebrał rozłożone na pulpicie notatki i akta, włożył je do obszernej teczki i skierował się do wyjścia. Tu natknął się na swego aplikanta.

— Wygra pan w następnej instancji, panie mecenasie — rzekł ten niepewnie.

Roman Potylew nic nie odpowiedział. Zdjął togę i poszedł do szatni.

W kilka minut później szedł już ulicą Miodową. Na rogu Kapucyńskiej stało auto Rity Mara. Szpieg zajął miejsce za kierownicą i odjechał.

Przegrał sprawę.

Świadomość tego była mu o tyle przykra, że sprawa Sireczenki posiadała wspólne cechy z nim samym. On również miał kiedyś wielki majątek, on również kiedyś był wysokim dygnitarzem, również został pozbawiony obywatelstwa i majątku przez rewolucję, również udzielono mu w Polsce gościny...

Roman Potylew uprzytomnił sobie, że nie tylko przegrał sprawę Sireczenki, ale jednocześnie przegrał swoją sprawę.

Świadomość tego załamała go, lecz nie na długo. Przypomniał sobie bowiem, że dziś właśnie powinien posiadać jaknajwięcej energji i zimnej krwi. Musi przecież dobrze zastanowić się nad sytuacją, jaką stworzyła zdrada Rity Mara, musi dobrze zastanowić się, co robić ze „zdrajczynią".

Poza tym w domku otoczonym wysokim murem, znajduje się przecież jego najpoważniejszy przeciwnik Robert Mac Gracy.

Powinien był się cieszyć. Jednej nocy zdobył to, czego pragnął i nad czym pracował od kilku dni. Zdobył nawet więcej. Wykrył „zdradę", której skutki mogły być dla niego więcej, niż tragiczne.

Rita Mara była dobrym współpracownikiem, mogła więc być bardzo groźnym przeciwnikiem.

Znał ją dobrze! Wiedział, że posiada wielką inteligencję i spryt, gdyż wykonywała ona jego polecenia, których nikt inny nie mógłby się podjąć. Doceniał ją całkowicie jako „współpracownika" — a jednocześnie uprzytamniał sobie, jakim byłaby ona przeciwnikiem. Przecież ufał jej najbardziej ze wszystkich swych ludzi. Jeżeli kiedykolwiek zastanawiał się nad możliwościami zdrady poszczególnych swych ludzi, Rita Mara nie była przez niego wogóle rozpatrywana...

Była „tabu".

Okazało się inaczej, i zasadniczo powinien był być bardziej, niż zadowolony. Nie był nim jednak. Nawet świadomość unieszkodliwienia Mac Gracy'ego nie wydała mu się tak wielkim sukcesem i radość, jakiej niewątpliwie doznałby jeszcze wczoraj z powodu schwytania detektywa, dziś przybladła mocno. Zarówno wykrycie „zdrady uroczego zjawiska ekranu", jak i unieszkodliwienie detektywa, zostały przyćmione przez sprawę Grzegorza Sireczenki.

Roman Potylew tłumaczył sobie głośno, że sprawa Sireczenki, to taka sama sprawa, jak dziesiątki innych, że nie może na przecież stale wychodzić z sądu, jako zwycięzca i triumfator, że wreszcie każdemu, choćby najlepszemu adwokatowi, zdarzy się czasem przegrać, lecz w umyśle jego natychmiast występował refleks, że przegranie tej sprawy — to nowy dowód prześladującego go od pewnego czasu pecha.

Myśl ta prześladowała go dość często, powodując pewne zdenerwowanie i podniecenie. Zawsze dotąd Roman Potylew był pewny siebie, wierzył we wszystko, co robi, wierzył, że każde przedsięwzięcie musi mu się udać.

Obecnie pod wpływem niepowodzeń, jakie go spotykały, począł się załamywać psychicznie. Tracił spokój wewnętrzny, a zarazem tracił zaufanie do samego siebie.

Ogarnęła go jakaś psychoza obawy, a zarazem świadomość tego, co robił. Pod wpływem tej obawy, a może trochę przez osobistą sympatię, Roman Potylew postanowił darować życie swej dotychczasowej współpracownicy. Również postanowił nie zabijać Mac Gracy'ego.

Jeszcze przed kilku dniami postanowienia jego były by całkiem inne. Nawet jeszcze wczoraj wieczorem...

Teraz jednak bał się i co ważniejsze, całkowicie zdawał sobie z tego sprawę. Więźniów „małego domku" postanowił przetrzymać w nim do czasu, dopóki nie zlikwiduje działalności swej bandy, dopóki nie znajdzie się gdzieś bezpieczny zagranicą.

Decyzja zlikwidowania bandy przyszła mu do głowy dopiero teraz, zupełnie nagle i niespodziewanie.

Tymczasem dojechał już na ulicę Moniuszki i zatrzymał samochód Rity Mara przed domem, w którym mieszkał.

Udał się do swego mieszkania. Stamtąd zatelefonował do znajomego naczelnika jakiegoś wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i zapytał go, czy byłoby możliwem otrzymać dziś jeszcze paszport zagraniczny.

Wiedział, że Rita Mara posiada wszelkie potrzebne dokumenty, gdyż zamierzała w niedalekiej przyszłości wyjechać na Riwierę.

Odpowiedź, jaką otrzymał, ucieszyła go wielce. Znajomy przyrzekł mu dostarczyć taki paszport w kilka godzin po otrzymaniu potrzebnych do tego dokumentów.

Roman Potylew ujął znowu słuchawkę telefonu. Połączył się z „małym domkiem" i polecił Albertowi Monce, aby ten natychmiast udał się do willi gwiazdy i przyniósł mu wszystkie znajdujące się tam dokumenty aktorki oraz fotografię.

W dwie godziny później dokumenty te znajdowały się już w ministerstwie i około godziny 3-ej po południu znajomy naczelnik zawiadomił go telefonicznie, że paszport jest gotów. Roman Potylew osobiście udał się do ministerstwa, aby go odebrać. Podziękował i natychmiast pojechał do małego domku.

C. d. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito czcionkami z linotypów na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".